

Buszko, Józef

"Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku", Stefan Kieniewicz, Wrocław 1951 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 44/1-2, 244-252

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

sowej (s. 114). To nie zmienia faktu, że również rewolucjoniści (np. Ściegienny) umieli posługiwać się ruchem trzeźwości dla mobilizowania mas przeciw szlachcie. Bardzo ciekawe jest wszystko to, co mówi Autor (s. 194) o opadaniu fali pijaństwa na wsi pod koniec XIX w., w związku z usamodzielnieniem się chłopca, z postępami oświaty — ale także z rosnącą nędzą biedoty wiejskiej, przy stałej wyższości cen alkoholu.

Jeszcze kilka drobiazgów. Autor zbyt wysoko szacuje *H e c h l a* (s. 85), który w swych pamiętnikach rysuje się nam jako snob, sybaryta, trochę pieczeniarsz i człowiek, mimo niektórych pozorów, daleki w gruncie rzeczy od radykalizmu. Pańszczyzna w Królestwie Polskim ustała faktycznie w 1861 r., a nie w 1864 (s. 127). niesprawiedliwie dla chłopca galicyjskiego brzmią słowa, że po uwłaszczeniu „na wsi zrobiło się cicho, nawet dziwnie cicho“ (s. 164). Lata 50-te w Galicji to przecie okres zażartej walki chłopów z dworami o serwituty! Nie wysnuwałbym nadto pochopnych wniosków ze sztuczki *A n c z y c a*: Chłopi arystokracji (s. 169). Mimo idealizowania biedoty wiejskiej kosztem bogaczy pisana jest ta rzecz z pozycji wstecznych, ziemiańskich. Główny zarzut stawiany „chłopom-arystokratom“, to że nie chcą robić we dworze. Autor w demagogiczny sposób wygrywa przeciw nim potulniejszych do tej pory komorników; wieś galicyjska ukazana jest tu w rozmyślnie skrzywionym zwierciadle. Nieścisle jest twierdzenie Autora, że „po zniesieniu pańszczyzny nastąpiła u nas tzw. pruska droga do kapitalizmu w rolnictwie“ (s. 202). Na „pruską drogę“ wstąpiło rolnictwo polskie w zaborze rosyjskim i pruskim już przed zniesieniem pańszczyzny; „pruską drogą“ nazywamy właśnie pewien określony sposób likwidowania pańszczyzny i innych powinności feudalnych.

Tyle uwag krytycznych. Ogólne wrażenie o książce nie wypadnie jednak ujemnie. Przy swych niedociągnięciach książka ta uczy nas niejednego, a przede wszystkim pobudza do myślenia. Napisana żywo i przystępnie, czyta się łatwo dzięki zręcznym dobranym cytatom i może spełnić użyteczną rolę popularyzacyjną. Powinaby się też stać punktem wyjścia dla rozleglejszych i szczegółowszych badań nad historią rozkładu i upadku propinacji w Polsce. Do kontynuowania tych badań zachęcałibymy w pierwszej linii samego Autora.

S. Kieniewicz

Stefan K i e n i e w i c z: Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku. Zakł. Nar. im. Ossolińskich — Wrocław 1951, str. XVIII + 369.

Dzieje ruchu chłopskiego w Galicji w roku 1846 stanowiły jeszcze do niedawna jedną z „białych plam“ na kartach naszej historiografii. Długo brakowało opracowania, któreby starało się rozwiązać w sposób naukowy tło, rozwój, przebieg i następstwa największego powstania chłopskiego w Polsce XIX wieku. Autor omawianej książki w rozdziale wstępnym tak stara się wyjaśnić przyczyny tego zjawiska: „Po roku 1867 skończył się centralizm wiedeński i zdawało się, że można było w Polsce przystąpić do bardziej wszechstronnego naświetlenia problemów rzezi galicyjskiej. Niestety, rozważania takie musiały postawić na porządku dziennym także problem odpowiedzialności szlacheckiej, a to nie było na rękę rządzącym wtedy w Galicji konserwatystom. Co zaś się tyczy demokratów, to i oni nie

kwapili się do rozdrapywania ran...¹ Sytuacja polityczna zatem, jaka zaistniała w Galicji w II połowie XIX wieku, uwarunkowała niechęć nauki historycznej do zajmowania się zbrojnym ruchem mas chłopskich i to zarówno szkoły historycznej krakowskiej związanej z konserwatystami, jak i historiografii grawitującej ku kierunkom burżuazyjnym. Autor książki stwierdza dalej, że rok 1918 „powinien był stworzyć nowy etap w rozwoju badań nad historią rzezi. Otworzyły się przecież badaczom archiwa austriackie we Lwowie i Wiedniu, archiwa emigracyjne w Raperswilu i Bibliotece Czartoryskich. Stracił równocześnie na wadze, z chwilą rozpadu Austrii, problem odpowiedzialności Breinla, czy też Metternicha. Można było zająć się tą sprawą z wewnętržno-polskiego stanowiska. Tymczasem jednak uwagę historyków polskich XIX wieku przykuwały nadal polityczne dzieje walk o niepodległość; społeczne oblicze tych ruchów, w dalszym ciągu wolano przemilczeć...“²

Niedopowiedzianą myślą autora jest, że historiografia polska dwudziestolecia międzywojennego, jak każda burżuazyjna historiografia okresu imperializmu, celowo stara się wydobyć na światło dzienne te wycinki z historii narodu, które zamazują klasowy sens procesu dziejowego, jako procesu rewolucyjnego, obfitującego w schyłkowej dobie istnienia antagonistycznych klas w szczególnie ostre konflikty społeczne. Polska międzywojenna była państwem kapitalistów i obszarników, państwem, które za wszelką cenę starało się utrzymać „stan posiadania“ tych klas, a historiografia spełniała w ich interesie rolę służebną, wykrzywiając całokształt obrazu rozwoju dziejowego narodu. Właśnie drogą najprościej wiodącą do tego celu było między innymi unikanie jak ognia „drażliwej“ problematyki społecznej.

Po zajęciu się kwestią braków i niedostatków historiografii roku 1846 w Galicji, zajmuje się autor w rozdziale wstępnym analizą podstawowych źródeł do omawianego zagadnienia. Obok zbiorów rękopiśmiennych użytkowanych w pracy, o których wspomina autor (Biblioteka Jagiellońska, PAU, Ossolineum itd) podstawą jej były „Teki Eugeniusza Barwińskiego“, zmarłego historyka, który opracowywał dzieje powstania chłopskiego na podstawie archiwów lwowskich. Teki te (kopie, wyciągi, ekscerpty) oparte były o tak poważne źródło jak Archiwum Gubernialne, zawierające niezwykle ciekawą korespondencję centralnych władz austriackich z lokalnymi władzami w Galicji, tymi, które bezpośrednio oddziaływały na postawę chłopstwa w latach 30-tych i 40-tych ubiegłego stulecia.

Wśród dalszych materiałów źródłowych do zagadnień związanych z rokiem 1846 uderza przede wszystkim brak materiałów z archiwów parafialnych oraz z archiwum kurii biskupiej w Tarnowie. Jeśli chodzi o kwerendę w archiwach parafialnych, to praca ta wtedy tylko mogłaby być skutecznie przeprowadzoną, gdyby dokonano ich pełnego uporządkowania, czego w obecnym stanie rzeczy nie należy się zbyt szybko spodziewać. Natomiast w sprawie archiwum kurii tarnowskiej autor stwierdza krótko, że do materiałów tych „nie zdołał dotrzeć“, co jest zastanawiające przy ogólnie znanej sumienności badacza.

Dokonawszy tych wstępnych uwag przejdźmy do omówienia treści poszczególnych rozdziałów. „Układ pracy zdaje mi się prosty“ — pisze autor we wstępie — „trzy pierwsze rozdziały składają się na genezę ruchu. Pierwszy obrazuje położenie praw-

¹ S. K i e n i e w i c z: Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku. Wrocław 1951, s. VII.

² Tamże, s. IX.

ne i gospodarcze chłopów, drugi — propagandę uprawianą wśród ludu przez warstwy oświecone społeczeństwa polskiego, wreszcie trzeci poświęcony jest akcji rządowej. Trzy dalsze rozdziały zawierają właściwą historię ruchu w jej kolejnych etapach: walka z powstańcami, walka ze szlachtą, walka z rządem austriackim. Po czym następuje zamknięcie³

Rozdział pierwszy, który wedle słów samego autora obejmuje „położenie prawne i gospodarcze chłopów“ został nakreślony w oparciu o najbardziej typowe źródła dla danego zagadnienia, które zresztą należy do stosunkowo mało znanych. Z przedstawionego przez autora krótkiego zarysu można zorientować się, że sytuacja prawna chłopu galicyjskiego była jedynie formalnie lepszą niż w dwóch pozostałych zaborach. Przykłady cytowane przez autora świadczą, jak przecenianą była w świetle dawnej historiografii rzekoma opieka, którą miały dawać chłopu galicyjskiemu władze austriackie. Faktycznie w sporach między wsią a dworem ten ostatni czynnik w ogromnej większości wypadków mógł być pewnym wygranej. Inna sprawa, że formalna możliwość odwoływania się do cyrkułu stwarzała dla chłopu galicyjskiego pozór, jakoby władze austriackie były czynnikiem nadrzędnym, a nawet przeciwnym obszarownikowi, co biurokracja wyzyskiwała ułatwiając sobie wykonywanie swych zadań w kraju o przewadze ludności uciskanej narodowo, o tendencjach irredentystycznych, odśrodkowych. Natomiast sytuacja gospodarcza chłopu w Galicji była szczególnie trudna. Zubożenie wsi potęgowały w dużej mierze chronicznie powtarzające się w latach czterdziestych klęski elementarne. Lata te były szczególnie nieurodzajne na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych (długotrwałe deszcze, wylewy rzek, lub posuchy), którym prymitywna technika rolna w słabym tylko stopniu mogła się przeciwstawić. W ślad za spadkiem produkcji na wsi pojawiała się widmo głodu, któremu towarzyszyły nieodłącznie epidemie chorób zakaźnych.

Niestety obecny stan badań w tej dziedzinie nie pozwolił autorowi na bardziej szczegółowe sprecyzowanie, w jakim stopniu klęski żywiołowe wpłynęły na ogólną sytuację gospodarczą kraju, o ile przyczyniły się do spadku stopy życiowej chłopu, jak oddziaływały na sytuację miast i na powiązanie ich z gospodarką wiejską, o ile i w jakim stopniu można mówić o zwiężaniu się rynku wewnętrznego. Oczywiście, aby udzielić wyczerpujących wypowiedzi na powyższe pytania, autor byłby zmuszony dokonać szczegółowych badań dotyczących stanu gospodarczego kraju, co musiałoby w konsekwencji prowadzić do napisania zupełnie niemal odrębnej monografii.

Już jednak ze szkicowego przeglądu, opartego na podstawie źródeł drukowanych, nasuwają się wnioski, że sytuacja drobnego producenta wiejskiego — chłopu, była niezwykle ciężka. Spauperyzowana, doprowadzona do skrajnej nędzy wieś przeżywa równocześnie doniosłe wydarzenia natury politycznej, które stanowią dalszy, niezmiernie ważny współczynnik w kształtowaniu się nastrojów u chłopów, w genezie tego co autor określa jako „ruch chłopski“ w roku 1846. Konflikty typowe dla okresu, biegnące po linii szlachta — chłopstwo znajdują tu dodatkowych współautorów. Są nimi w pierwszym rzędzie wspomniana już biurokracja — jako aparat będący w głównej mierze na usługach feudałów niemieckich, a dopiero w dalszej — także szlachty polskiej w Galicji, stanowiącej element „konkurencyjny“ w walce o wła-

³ Tamże, s. XVII,

dzę wewnątrz klasy posiadaczy ziemskich cesarstwa. Szlachta polska nie stanowi jednolitej ekonomicznie i światopoglądowo klasy społecznej. W jej łonie obok nurtu konserwatywnego obserwujemy te elementy, które autor określa jako „demokratyczne“, lub ku demokracji się skłaniające. Jest to trzeci, obok biurokracji i konserwatywnej większości szlachty, czynnik współdziałający w kształtowaniu się sytuacji na wsi galicyjskiej w omawianym okresie. Jest to owa propaganda, którą autor określa jako „demokratyczną“, szerzona w kraju przez niektóre koła szlachecko-mieszczańskie. Wydaje się jednak, że w tej mierze wyniknęło — ze strony autora — nieporozumienie terminologiczne, a nawet pewnego rodzaju uproszczenie tendencji ideologicznych polskiego obozu postępowego. Obóz ten — jak wiadomo — idąc jedynie i słuszną i celową drogą, starał się powiązać walkę narodowo-wyzwoleńczą narodu z tendencjami zdążającymi do ograniczenia lub likwidacji elementów feudalnego ucisku chłopów. Jednakowoż wśród obozu tego, gdzie autor rozróżnia działaczy „demokratycznych“ i „umiarkowane demokratycznych“, obserwujemy faktycznie dwa skrzydła różniące się zarówno co do metod działania, jak i programu politycznego mogącego w taki, czy inny sposób wpłynąć na rozwiązanie sprawy agrarnej. Ci wszyscy „umiarkowane demokratyczni“, to ludzie, których na długie lata przywódcą ideowym w Galicji został w latach późniejszych Franciszek Smolka, ludzie, którzy faktycznie byli nie demokratami, ale liberałami i to liberałami umiarkowanymi, mniej konsekwentnymi w porównaniu z taktyką, metodami działania i hasłami wysuwanymi przez liberałów niemieckich w Austrii. Ludzie ci obawiali się chłopów, nie ufali mu, stąd w ich taktyce, połowiczność i chwiejność, która szczególnie wyraźnie odbiła się w ich działaniu na wsi galicyjskiej w okresie poprzedzającym rok 1846. Oczywiście nie miejsce tu na szczegółową analizę liberalnego kierunku politycznego w Galicji. Warto zaznaczyć, że obok tego kierunku działali szczerzy demokraci, którzy pod formą utopijnego socjalizmu obiektywnie pragnęli pełnej likwidacji stosunków feudalnych drogą gwałtownego przewrotu socjalnego. Jedynie ich ideologię można nazwać w jej obiektywnej wymowie prawdziwie demokratyczną. Działalność tego typu ideologów zmierzała do demokratycznej rewolucji chłopsko-plebejskiej. Analiza obydwu tych nurtów wyjaśnić może dokładnie niepowodzenia związane z próbami przeciągnięcia chłopów do obozu antyaustriackiego. U działaczy bowiem „prawego skrzydła“ przejawiała się wyraźna chęć podporządkowania i wykorzystania klasowych dążeń chłopstwa celom szlacheckiej walki narodowo-wyzwoleńczej. Likwidacja poddaństwa i pańszczyzny miała być — w oczach tych działaczy — ceną, za jaką chłop dopomoże do wywalczenia państwa polskiego o takiej strukturze społecznej, w której w dalszym ciągu folwark (już teraz obszarczo-kapitalistyczny) odgrywać będzie rolę pierwszoplanową w stosunkach wiejskich. Stąd — działacze tego typu (Wiesiołowski, Wiśniowski w Galicji, Mierosławski w Poznaniu) główną i przewodnią rolę w powstaniu przypisywali grupom spiskowym, które po dokonaniu pierwszych aktów przemocy wobec zaborców dopiero w drugiej fazie ruchu miały wezwać do powstania lud wiejski i miejski i całkowicie podporządkować go kierownictwu szlacheckiemu. W ten sposób można było zapobiec dalszej radykalizacji mas chłopsko-plebejskich i łatwiej narzucić im liberalno-szlachecką strukturę przyszłego państwa.

Wręcz odmienne hasła wysuwali demokraci (Dembowski, Goslar, Mazurkiewicz) stawiając jako punkt wyjścia dla akcji antyrządowej zbrojne wystąpienia zrewo-

lucjonizowanych mas wiejskich i miejskich przeciwko ciemnościom „swoim“ i „obcym“. Taki charakter miała odezwa Goslara i agitacja całej tej grupy. W sytuacji, jaka się wytworzyła, wydaje się zatem rzeczą zrozumiałą, że „z agentami Dembowskiego spośród oficjalistów i drobnego mieszczaństwa Wiesiołowski nie umiał znaleźć wspólnego języka“.⁴ Te wyraźne różnice w poglądach obok wypowiedzi przywódców obu kierunków i w całokształcie ich taktyki w roku 1846 uzasadniają przeprowadzony wyżej podział. Warto zaznaczyć, że ścieranie się obu tych nurtów organizacji spiskowej na terenie Galicji i zwycięstwo kierunku „prawicowego“ wpłynąć miało decydująco na taktykę spiskowców wobec chłopstwa, odcinając w dużej mierze powstańców od mas wiejskich; izolowanie się od mas tej właśnie grupy, która stać się mogła hegemonem dla rewolucjonizującego się chłopstwa na przełomie 1845—46 r. ułatwiło biurokracji austriackiej wykorzystanie ruchu chłopskiego dla obrony feudalnego państwa niemieckiego — ułatwiło zepchnięcie ruchu chłopskiego na manowce, przynajmniej w pierwszej jego fazie.

W tym samym rozdziale, traktującym o „propagandzie wśród ludu“ omawia autor działalność „bractw wstrzemięźliwości“ pod kątem widzenia roli, jaką odegrały one w kształtowaniu się światopoglądu wsi. Tu wypada się zastrzec przed nieco jednostronnym traktowaniem tej akcji, jako sprzyjającej propagandzie demokratycznej. Chłop trzeźwy — co zresztą słusznie stwierdza autor — będzie rzeczywiście bardziej niebezpiecznym czynnikiem dla pana, niż chłop nadużywający alkoholu, ale pod warunkiem, że propaganda abstynencji będzie związana z hasłami rewolucyjno-demokratycznymi, a nie pobudzona fanatyzmem religijnym. Tymczasem agitacja „wstrzemięźliwości“ propagowana przez kler służyła wzmocnieniu tradycyjnych autorytetów wśród chłopstwa. Wiadomo, że w ciągu lat czterdziestych sprawa likwidacji stosunku poddańczego i pańszczyzny w Galicji stawała się sprawą coraz bardziej palącą, że szlachcie coraz bardziej usuwał się grunt pod nogami. W tych właśnie warunkach zarówno szlachta jak ideolodzy ustroju feudalnego w postaci kleru rozpoczęli rozładowywanie nastrojów rewolucyjnych na wsi. Szlachta pragnęła osiągnąć ten cel poprzez pozorne zainteresowanie sprawą likwidacji pańszczyzny (przedkładanie wniosków w tej sprawie w sejmie stanowym), natomiast inną metodę obrał kler; zachwiany swój wpływ na masy chłopskie pragnął on podeprzeć organizowaną przez siebie akcją ślubów wstrzemięźliwości i abstynencji. Autor książki w tym wypadku wydaje się nie dostrzegać przyczyn zbieżności tych obydwu akcji, a genezę „misji wstrzemięźliwości“ wiąże z oddziaływaniem podobnych ruchów ze Śląska i krajów zachodnich. Stowarzyszenia „wstrzemięźliwości“ charakteryzuje autor jako akcję sprzyjającą rewolucjonizowaniu się wsi. Tymczasem masowe śluby składane pod kierunkiem księdza musiały wzmocnić wydatnie wpływ tego ostatniego na wieś. Wzrastał w ten sposób wpływ moralny kleru, który dawał gwarancję utrzymania istniejącego porządku społecznego. „Ksiądz staje się potęgą, jego nietolerancji nic nie podoła...“ — pisał w związku z misjami wstrzemięźliwości Karol Kaliński lekarz miejski ze Stanisławowa — podczas gdy poprzednio na terenie karczmy chłopcy ulegać mogli i innym wpływom.⁵ „Nigdy jeszcze duchowieństwo nie zabierało się z większym zapałem do akcji, bo nigdy jeszcze żadne rozporządzenie nie dawało mu

⁴ Tamże, s. 146.

⁵ Teki Eugeniusza Barwińskiego, t. IX.

tak wielkiego wpływu“ stwierdza inny głos ówczesny.⁶ Warto jeszcze zaznaczyć, że duchowieństwo domagało się zazwyczaj zupełnej abstynencji (a nie wstrzemięźliwości) bo tym sposobem częściej miało możliwość... udzielania rozgrzeszenia za popełnione wykroczenia i w konsekwencji możliwość łatwiejszego utrzymywania wpływu na lud wiejski. Fakt ten również potwierdzają źródła. Omawiając działalność misji wstrzemięźliwości, nie zwrócił autor dostatecznej uwagi na tę „odwrotną stronę“ zagadnienia. Wydaje się, że wzmocnienie autorytetu kleru i sfanatyzowanie religijne wsi nie leżało w interesie rewolucjonistów i stąd tak „mało uwagi poświęcali spiskowcy temu masowemu ruchowi, który rozgrywał się w ich oczach“.⁷ Odezwa Goslara, którą autor omawia zresztą na s. 95, świadczy o tym, że z tak pojętym wpływem kleru na ludność spiskowcy wydatnie się liczyli, starając się go podważyć, co sam autor w tym wypadku wyraźnie stwierdza.

Dalsze rozdziały pracy prof. Kieniewicza (III i IV) obejmują kolejno bezpośrednie przygotowania do powstania, które konserwatywna szlachta, a często także „umiarkowani“ usiłują powstrzymać. Przygotowania te odbywają się przy akompaniamencie dziwnych i niezrozumiałych wiadomości przebiegających przez wieś galicyjską, w szczególności zaś przez cyrkuł tarnowski i bocheński. Oto chłopci słyszą, że cesarz i władze austriackie gotują się do zniesienia pańszczyzny, natomiast „panowie“ pragną się temu przeciwstawić i w tym celu przygotowują zbrojny opór przeciwko władzom, mało tego, panowie zbroją się, aby dokonać rzezi wśród chłopstwa i zlikwidować „opiekuńcze“ cyrkuły. Autor niezwykle wnikliwie i ciekawie przeprowadza analizę działalności biurokracji austriackiej zarówno centralnej jak i lokalnej, wykazując bezspornie, że głównie ta ostatnia współdziałała w inicjowaniu „rzezi“. Rozdziały powyższe o niezmiernie jasnej, przejrzystej konstrukcji, pisane rzeczowo, zupełnie niemal beznamiętnie, oddziałują na czytelnika niezwykle silnie i sugestywnie, czyta się je z rosnącym ustawicznie zainteresowaniem. Uwagę czytelnika, która nie słabnie ani na chwilę, szczególnie przykuwa rozdział V poświęcony samej „rzezi“. W świetle materiału dowodowego przedstawionego przez autora wynika jednakowoż, że lokalne władze austriackie nie wszędzie były tym czynnikiem, który świadomie wykorzystywał zbrojny ruch chłopski dla swoich celów, a przeciwnie, że władze te były do najwyższego stopnia zaniepokojone wystąpieniami chłopów. Tak np. wynika, że w okręgu sanockim miejscowy starosta w ogóle nie wydał żadnych instrukcji dotyczących chwywania i rozbierania powstańców. Występuje on zdecydowanie przeciw ruchowi chłopskiemu wyraźnie lękając się, aby nie zwrócił się on z kolei przeciwko władzom austriackim. Obok materiału dowodowego, który przedstawia tu autor ciekawym jest pismo starosty sanockiego Ostermanna do arcyksięcia z dnia 25.2.1846 r., w którym stwierdza on co następuje; „Chłopi niezadowoleni, chodzą gadki, że cyrkuł trzyma z panami, że najpierw chłopci łapią, a potem się wolno puszcza (powstańców). Chłop *ist ausgelassen* i jeżeli szybko nie przyjdzie sporo wojska, naprawdę nie wiem, co z tym będzie — bo trzeba się obawiać, że raz rozjuszony chłopstwo wszystko spali, wymorduje i nawet na Sanok napadnie“. „Trudno sobie dać rady, wszyscy urzędnicy... straż skarbowa do upadłego pełnią

⁶ Tamże „list z Przemyśla do Gubernium z dn. 8 sierpnia“. W tej samej sprawie pisze ze Stryja Mosch (20.VII); „...w dobrach kameralnych chłopci zaczynają płacić zaległości podatków i herrschaftliche Abgaben“.

⁷ K i e n i e w i c z: s. 80.

służbę, a wszystko napróżno, jeżeli nie przyjdzie pomoc!"⁸ Obserwujemy zatem, że także już w początkowym okresie ruchu chłopskiego istniała poważna obawa zwrócenia się chłopstwa przeciwko władzom austriackim i że niejednokrotnie chłopi słusznie wyczuwali charakter działalności aparatu państwowego. Tego rodzaju przejawy trafiały się zatem już we wczesnym okresie ruchu, zaś autor książki odnosi je raczej do drugiego — końcowego okresu — do t. zw. renitencji chłopskiej.

W rozdziałach poświęconych rzezi, jak i poprzednich zajmuje się autor postawą biskupa tarnowskiego Wojtarowicza, podkreślając jego patriotyzm i antyaustriackie nastawienie. Wydaje się, że charakterystyka działalności biskupa jest zbyt jednostronna. Nie należy zapominać o odezwie Wojtarowicza, zdecydowanie potępiającej działalność postępowego obozu na terenie kraju, w szczególności zaś piętnującą księży wiążących się z ruchem rewolucyjnym. W liście biskupa „Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu“ z dnia 14 marca 1846 r. czytamy między innymi: „Ostatnie smutne wypadki wywołane zbrodniczym zamiarem zaburzenia powszechnego pokoju i przewrócenia istniejącego porządku, który dzięki Opatrzności (!) czunością władz rządowych (sic!) i wiernością ludu dla Tronu i Monarchy, zaraz w powstaniu stłumiony został, lecz oraz tyle nieszczęść na wiele osób jako też i na cały kraj sprowadził, okazał niestety, że znaleźli się także między duchownymi tacy, którzy i zgubne ich zamachy na rząd i bezpieczeństwo spokojnych mieszkańców czynnie popierać chcieli“. Spodziewa się jednak biskup, że „niegodnych takich kapłanów“ niewiele będzie, gdyby się zaś taki znalazł byłby „zakałą całego duchowieństwa“. Odezwa ta kończy się znamienym stwierdzeniem: „...wszelka władza pochodzi od Boga, a kto się sprzeciwia władzy, sprzeciwia się rozporządzeniu bożemu“, należy bowiem oddawać „Bogu co jest boskiego, a cesarzowi (austriackiemu) co jest cesarskiego“. Kapłan występujący przeciwko monarsze — konkluduje biskup — „prócz zbrodniczego wykroczenia przeciw prawu bożemu, kościelnemu i społecznemu, ściąga na siebie zakałą brudnej niewdzięczności“.⁹

Osobne miejsce zajmuje w książce postać jedynego wybitniejszego przywódcy chłopskiego w ruchu roku 1846 — Jakuba Szeli i rola jego, zwłaszcza w okresie końcowym „rabacji“, kiedy to wychodzi w pełni na jaw oszustwo polityczne Austrii wobec chłopów, gdy przy pomocy wojska egzekwuje się z powrotem wykonywanie pańszczyzny i innych świadczeń na rzecz dworu. Jeszcze raz na konkretnych przykładach historycznych potwierdza się głęboka słuszność tezy, że każdy ruch chłopski, pozostawiony sam sobie, pozbawiony swego przewodnika, hegemonu, bez ściślejszego powiązania z ruchem postępowym w miastach, bez współdziałania z ruchem burżuazji, potem zaś z ruchem proletariatu (zależnie od epoki) nie jest w stanie osiągnąć swych celów, a przeciwnie — może zejść na manowce, może nawet przejściowo stać się narzędziem w ręku reakcji.

Aby złamać opór chłopski przeciwko pańszczyźnie, obok ostrych represji masowych, postanawiają władze austriackie usunąć z widowni przywódcę ośrodka buntu. Szela zostaje internowany w Tarnowie, a następnie zesłany na Bukowinę. Odnośnie tej sprawy nie wspomina autor o projekcie F. Stadionu osadzenia Szeli na Śląsku

⁸ B. VI. Arch. P. Lw. 1846. Z. 865 oraz Ostermann do arcyksięcia — Sanok, 25.II.1846 r., Z. 232.

⁹ B. VIII. Józef, Grzegorz... „Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu...“.

Cieszyńskim.¹⁰ Wolno przypuszczać, że projekt ten nie został zrealizowany — być może na skutek obaw sfer rządzących o możliwości wszczęcia agitacji przez Szelegę wśród mówiącej po polsku ludności Śląska, a może wchodziły tu w rachubę zaburzenia chłopskie w niezbyt odległym Śląsku Opawskim na wiosnę roku 1847? Chłopi zdezorientowani, obalamuceni propagandą władz rządowych, rezygnują z formy oporu zbrojnego i wracają do odrabiania powinności. Nie zdały się tu na nic memoriały prezydenta gubernium Kriega pod adresem Wiednia o potrzebie radykalniejszych reform włościańskich, memoriały motywowane — czego autor książki nie zaznacza — obawą przed wywołaniem „chłopskiej wojny przeciwko wszystkim, jak to było swego czasu na Podolu i Ukrainie“.¹¹ Metternich wychodził z założenia — o czym słusznie wspomina prof. Kieniewicz — że „fakty nie są izolowane“ i wobec tego nie można likwidować pańszczyzny i poddaństwa w Galicji bez naruszenia podstaw systemu feudalnego w pozostałych prowincjach państwa.

Jednakowoż szlachta w całej monarchii habsburskiej — niemiecka, węgierska, czeska, obserwując przebieg wypadków w Galicji czuje się zagrożoną na zajmowanych przez siebie pozycjach; wywołuje to z kolei charakterystyczne zmiany w jej stosunku do poddanych, szlachta ta w obawie przed ruchem rewolucyjnym chłopstwa na własnym terytorium, w obawie przed rozprzestrzenieniem się „rabacji“, idzie wyraźnie na ustępstwa wobec chłopów. Mówi o tym autor dość szeroko w ostatnim rozdziale — szóstym, bilansującym ruch chłopski roku 1846 w Galicji. Jako stronę pozytywną tego bilansu przyjmuje autor słusznie przyspieszenie rozwiązania sprawy agrarnej, które miało się dokonać już w roku 1848, oraz wzrost aktywności klasowej chłopów w latach późniejszych. Opór klasowy wsi galicyjskiej miał bardzo długo, bo nawet jeszcze w okresie międzywojennym, czerpać swe tradycje z ruchu chłopskiego w r. 1846. Ujemne następstwa ruchu przejawiały się przede wszystkim w zahamowaniu procesu zmierzającego do sformowania się sojuszu chłopca z postępowymi elementami w miastach, jak również w wyraźnej klęsce jaką poniósł polski ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Charakteryzując ogólnie książkę prof. Kieniewicza stwierdzić musimy duży i pozytywny jej wkład do naszej wiedzy o roku 1846 w Galicji, o niezmiernie doniosłym okresie naszych dziejów, a stosunkowo słabo dotąd poznanych.

Autor książki „O ruchu chłopskim“ pokusił się o pierwszą, w pełnym tego słowa znaczeniu naukową monografię omawianego problemu i z trudnego swego zadania

¹⁰ Vortrag des galiz. Landes Gouverneurs Grafen Stadion... vom Oktober 1847, cyt. przez R. R o z d o l s k i e g o, zob. Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. IV, r. 1935, str. 447 — 448.

¹¹ B. VIII. List poufny Kriega do Kołowrata z 21.III. (1846) Krieg pisze między innymi, że arcyksiążę chciałby wszystko zostawić po dawnemu, a to jest niemożliwe, bo:

1) „Takie postępowanie jest bardzo niebezpieczne. Już teraz są ludzie, którzy poddanemu podszeptują że był głupi i stawał po stronie rządu, który dla niego nic nie chce zrobić, a rzucił się na panów, którzy go chcą zrobić wolnym człowiekiem“.

2) „Z drugiej strony *werden von blut und raubsüchtigen Demagogen Aufrufe ausgestreut werden, wo er aufgefördert alle unterschied zu verfolgen*. Rząd który nie wynagrodzi odpowiednimi ulgami chłopca wpada w niebezpieczeństwo z jednej strony — pchnąć chłopca w objęcia szlachty, albo wywołać chłopską wojnę przeciwko wszystkim, jak to było swego czasu na Podolu i Ukrainie“.

Następuje dalej w liście żądanie sprowadzenia kontyngentów wojskowych z Cieszyzna i Bielska, bo — „spokój nie jest zapewniony“.

wywiązał się na ogół doskonale. Materiał źródłowy zebrany i wyzyskany sumiennie, konstrukcja pracy przejrzysta, tok narracji niezmiernie zajmujący, utrzymujący czytelnika w rosnącym stale zainteresowaniu w miarę wnikania w lekturę. Podkreślić należy z uznaniem wysoki poziom naukowy omawianego dzieła, które po raz pierwszy w naszej historiografii ujmuje tak kluczową problematykę w dziejach narodu w sposób nowatorski, oparty na wnikliwej, w przytłaczającej większości wypadków bardzo trafnej analizie ówczesnej struktury społecznej, obalając dawne baśnie i zastarzałe legendy pokutujące o „rzezi galicyjskiej“.

Oczywiście nie wszystkie problemy zostały w książce tej rozwiązane. Nowe źródła, dotąd nieujawnione, mogą rozwikłać wiele z tych zagadnień, które autor starał się wyjaśnić w formie hipotetycznej, jednakowoż — wydaje się niezaprzeczalnym faktem, że dzięki pracy autora został przebyty poważny, najtrudniejszy etap na drodze ku prawdzie obiektywnej o roku 1846 w Galicji.

J. Buszko

Archeion. Organ Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych — czasopismo poświęcone sprawom archiwalnym. Redaktor R. Gerber. Tom XIX—XX, Warszawa, 1951, str. 536.¹

Niniejszy okazały tom, ukazujący się po dłuższej przerwie, odbiega charakterem od tomów poprzedzających. Składają się nań przede wszystkim artykuły metodologiczne, zgrupowane w ten sposób, aby podać czytelnikowi usystematyzowane i główne elementy wiedzy o archiwach. Jak słusznie stwierdza przedmowa, wydawnictwo takie było ze wszech miar potrzebne. Przedwojenne rozprawy z zakresu archiwistyki polskiej, stojące zresztą na wysokim poziomie, nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi archiwów i są zresztą trudno dostępne. Trzeba tymczasem szkolić nowe kadry dla rosnącej sieci archiwalnej, trzeba dać materiał do nauczania na specjalizacji archiwalnej III roku historii. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych przyznaje (s. 3), że jeszcze nie była w stanie „opracować zupełnie wykończonego wszechstronnego podręcznika“. Słusznie więc uczyniła zapopatrując nas tymczasowo w materiał zastępczy, który z pewnością odda ogromne usługi personelowi archiwalnemu i studiującej młodzieży.

Uznając w całej pełni wartość i przydatność wydawnictwa, recenzent musi zastanowić się, czy Redakcji nie było stać na coś więcej, czy nie było warto postarać się o związanie zestawionych tu materiałów w bardziej zwartą, organiczną całość. Na metodyczną, „podręcznikową“ część tomu składa się 12 artykułów: wstępny dyr. G e r b e r a o zadaniach służby archiwalnej w Polsce Ludowej, dwie zasadnicze rozprawy dyr. K o n a r s k i e g o i S t e b e l s k i e g o o porządkowaniu nowszych akt, głównie państwowych, uzupełnione krótszymi informacjami o wykazie akt (M a n t e u f f e l) i brakowaniu (B a c h u l s k i). Dalej idą artykuły poświęcone zagadnieniom specjalnym, a więc porządkowaniu starych dokumentów (zbiorowy: K a c z m a r c z y k—K a r w a s i ń s k a—W o l f f), archiwom podworskim (B a ń k o w s k i) i przemysłowym (G r o-

¹ Kolportaż przez Administrację Wydawnictw Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Warszawa, Wilcza 9-a. Cena 60 zł.